

## 100047

Był 2 października 1991 roku. W obserwatorium Karla Schwarzschilda w Tautenburgu Freimut i Lutz, spoglądali raz po raz w rozgwieżdżone niebo. Doskonała widoczność i nowa soczewka teleskopu dawały gwarancję obserwacji ciał niebieskich położonych daleko od słońca. Dwójka naukowców na przemienne oddawała się kontemplacji wielkiego czarnego błękitu i ze zdumieniem kierowała wzrok w stronę jasnego, nierozpoznanego nigdy wcześniej, punktu.

- Mamy ją! Wykrzyknął Lutz

Szara, przypominająca skałę, masa przetaczała się przez wizjer przyrządu Schmidta. Była ogromna, a jednocześnie tak odległa. Napawała strachem i dawała nadzieję na odkrycie nowego. Jej dwoistość a raczej wielo-istość odzwierciedlała naturę kosmosu oraz, sytuujący się gdzieś pomiędzy podnieceniem a przerażeniem, niejednoznaczny stosunek człowieka względem galaktyki.

- Wiesz Freimut, że zderzenie z tą asteroidą oznaczałoby koniec istnienia ziemi?

Ekscytacja Lutza udzieliła się drugiemu fizykowi, który gorączkowo zaczął dokonywać obliczeń.

- Ciało niebieskie znajduje się w pasie głównym planetoid, między orbitami Marsa i Jowisza, jego średnica wynosi 1,847 km, stosunek ilości promieniowania odbitego do padającego kształtuje się na poziomie 0,226. Biorąc pod uwagę odkryte do tej pory planetoidy, naszej przysługiwałby numer 100047. Dalsze obliczenia wymagają czasu i dokładnych obserwacji, zakomunikował Freimut.

Noc dobiegała końca, zmęczeni i szczęśliwi astronomowie udali się na krótki spoczynek. Przez tych kilka godzin śnili jeden sen, sen o wielkiej szarej skale no. 100047, którą nazwali Leobaeck.